KIJ W MROWISKU - BRZOZA JAK LENNON

Zbigniew Brzoza wyreżyserował przed laty jedno z najlepszych łódzkich przedstawień - *Przemianę* Franza Kafki w Studyjnym. Potem kierował Teatrem Nowym, z którym wychodził na ulice, i reżyserował dobry studencki *Z Różewicza dyplom*. Teraz powraca do Łodzi jako dyrektor festiwalu Łódź Czterech Kultur i… bardzo bym się z tego cieszył, gdyby nie fakt, że reżyser uległ w międzyczasie przemianie w ogarniętego obsesyjnym strachem przed myśleniem w kategoriach narodowych lewicowego ideowca. Na zastępcę wybrał sobie aktywistę Krytyki Politycznej (Wojtek Zrałek-Kossakowski), na gwiazdę festiwalu Ewę Wójciak (specjalistkę od oceny wyborów dokonywanych przez konklawe), na konferencji prasowej wygłosił filipikę przeciwko narodom, nacjonalizmom, kibicom i faszystom.

Oczywiście, każdy może mieć jakieś poglądy polityczne, społeczne, każdy może mieć własną wizję historii. Jeżeli jednak ktoś organizuje Festiwal Czterech Kultur, nie powinien podważać myślenia w kategoriach narodowych. Bo o jakie cztery kultury chodzi? W tym mieście żyli Polacy, Niemcy, Żydzi i Rosjanie - te słowa są nazwami narodowości. Mieli swoje świątynie, szkoły, w których posługiwali się narodowymi językami, swoje cmentarze, swoje święta, swoje teatry. Każda kultura wyrasta z tradycji narodu, a składa się na nią język, religia, obyczaj, historia, dorobek artystyczny danej społeczności. To narody tworzą kultury, przynajmniej te z tradycją pisaną.

Oczywiście narody są wspólnotami wyobrażonymi, opartymi na poczuciu przynależności, a nie na biologicznych więzach krwi. I wcale nie zostały wymyślone w XIX wieku. Naród wybrany istnieje już 3000 lat, naród polski przynajmniej tysiąc, czyli od momentu, gdy jakaś (początkowo niewielka, skupiona przy dworze Piastów) grupa zyskała świadomość polskości. Potem ta grupa powiększyła się do 10% społeczeństwa w okresie I Rzeczpospolitej, a potem świadomość narodową zaczęli zyskiwać chłopi. Niektórzy nazywają tak rozumiane narodami etnosami.

Dyrektorowi Brzozie przeszkadza myślenie w kategoriach narodowych, on się go boi. Na konferencji prasowej wyznał, że w jego wizji Festiwalu chodzi o budowanie społeczeństwa obywatelskiego, o wspólną Łódź wzmacnianą przez wspólne działanie wszystkich, niezależnie od narodowości czy wyznawanej religii. Niezależnie od narodowości czy kosztem narodowości? To przypomina mi znany przebój Johna Lennona z najbardziej przereklamowanym w historii muzyki tekstem: *Imagine there's no countries… And no religion too*.

Jeśli nie będzie państw - nie będzie wojen, jeśli nie będzie religii - nie będzie wojen religijnych. Jeśli nie będzie klubów sportowych, nie będzie walk kibiców. Jeśli nie będzie samochodów - nie będzie wypadków. Jeśli nie będzie drzew - nikomu nie spadnie na głowę gałąź. I tak dalej. Wtedy wszyscy będą szczęśliwi i pod przewodnictwem Krytyki Politycznej będą oglądać wypuszczane w niebo francuskie balony. Tylko kim my wtedy będziemy?

Krytyka Polityczna zdobyła kolejny przyczółek w długim marszu przez instytucje - pogratulować skuteczności. Gdy już wszyscy publicyści i kierownicy festiwali przystąpią - nie będzie nawet ideowych sporów.

Piotr Grobliński

PS. W latach 80., gdy Brzoza robił w Studyjnym *Przemianę*, Teatr Ósmego Dnia występował w Łodzi u Jezuitów. Grali Herberta *Raport z oblężonego miasta*. Wtedy ukształtował się mój patriotyzm, któremu jestem wierny. To kwestia smaku.

2013